

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Tuba polskiego emigracyjnego rządu w Londynie – „Dziennik Polski” w latach 1940-1943

The Mouthpiece of the Polish Government in Exile in London – “Dziennik Polski” in the Years 1940-1943

Słowa kluczowe: polska prasa emigracyjna 1940-1943, „Dziennik Polski”, Londyn, polityka polskiego rządu emigracyjnego w Wielkiej Brytanii

Keywords: the Polish emigration press 1940-1943, “Dziennik Polski”, London, the Polish Government in Exile in the United Kingdom

Abstract

The article presents “Dziennik Polski” (The Polish Daily) issued in London in the years 1940-1943 as the political body of the Ministry of Information and Documentation of the Polish Government in Exile in the United Kingdom during the Second World War. The qualitative analysis of its content has clearly shown that the newspaper was a tube for the agenda of general W. Sikorski’s government on the international scene and shaped the image of the Polish Government in Exile among the Allies and the Polish diaspora. During that period, the newspaper had a monopoly on representing the political thought of exile communities. Recollections of the journalists indicate that “Dziennik Polski” was boring, uncritical and irritating with its constant praise of the government, Sikorski’s idolatry and incessant super-optimism. Writing to the newspaper did not bring journalist popularity. It did not enjoy the recognition and trust of the readers until 1944 when it merged with “Dziennik Żołnierza” (The Soldier’s Diary), issued by Poles in Scotland in opposition to the Polish Government. As it was edited by experienced journalists, it performed an integrative and informative role for Polish wanderers in exile. During the Second World War it described the situation in occupied Europe and promoted the Polish reason of state; informed the Poles in military camps and civil gatherings about the development of the situation on the frontline, with particular emphasis on the participation of the Polish soldiers; provided information on the political situation in the world; satisfied the hunger for the native language of Poles on the foreign soil, who often did not know the language of the country they were in; helped in the search of people who got lost during the war; fought for the truth and exposed the Soviet reality. The paper was the chronicle of the Polish community life and contributed to the process of shaping a national culture, as it published the work of the Polish intellectual elite in exile.

Pierwszy numer „Dziennika Polskiego” (The Polish Daily) („DP”) ukazał się 12 lipca 1940 roku jako oficjalny organ Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie¹. Redakcja oznajmiła: *Słowo jest w obecnej wojnie bronią nie mniej potężną niż tanki i samoloty. (...) Emigracja jest drobną częścią Narodu. (...) Pismo nasze niech zastąpi emigracyjnym rzeszom polskim i oddziałom naszego wojska, (...) choć częściowo książkę polską*². W odnotowanym przez Jana Kowalika oświadczeniu z dnia 22 listopada 1940 roku dotyczącym interpelacji prasowej w parlamencie brytyjskim, rząd RP oddawał „DP” monopol na reprezentowanie myśli politycznej emigracji³. Powstał w chwili szczególnej – po upadku Francji do żyjącej w stanie zbrojnego pogotowia Wielkiej Brytanii przybyły polskie naczelne władze państwowe i wojskowe, a z nimi tysiące żołnierzy, którzy dalej pragnęli prowadzić walkę o wolność i niepodległość ojczyzny. W swym założeniu pismo miało być tubą polskiego rządu. Juliusz Sakowski po latach przyznał, że „DP” nie miał uznania i zaufania czytelników, dopóki w roku 1944 nie nastąpiła fuzja z „Dziennikiem Żołnierza”⁴.

W 20. rocznicę powstania pisma gen. Władysław Anders wspominał, że „Dziennik Polsk” w Londynie i „Dziennik Żołnierza” w Szkocji, powstałe prawie jednocześnie, miały służyć najwyższej sprawie, za którą walczyli i oddawali swe życie najlepsi synowie Polski⁵. Oceny współpracowników tej urzędówki nie były jednolite. Juliusz Sakowski wyraził się o piśmie, że *nie miał uznania*, choć prace

¹ Autorka na temat tej gazety wydała publikację – patrz: J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski” 1940-1943*, Kielce 2005; zob. Eadem, *Recenzje polskich książek literackich na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” w latach 1940-1943*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 1, s. 9-31; Eadem, *Kwestia żydowska na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” w latach 1940-1943*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2004, t. 7, z. 1, s. 39-59; Eadem, *Problemy oświaty i szkolnictwa wyższego na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” w latach 1940-1943*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2003, t. 6, z. 2, s. 129-154.

² *Od redakcji*, „Dziennik Polski” 1940 nr 1, s. 3.

³ Za: J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1965, s. 509.

⁴ J. Sakowski, *Raz na 20 lat*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [dalej: DPiDŻ] 1960, nr 165, s. 2; „Dziennik Żołnierza” wychodził codziennie oprócz sobót i niedziel, zaliczany do polskiej prasy obozowej. Był wydawany przez 10. Brygadę Kawalerii Pancerniej w Szkocji (Douglas-Forfar-Cupar-Glasgow-London), a pierwszy numer ukazał się 29 czerwca 1940 roku, przepisany na maszynie, ostatni 31 grudnia 1943 roku. Redaktorami naczelnymi byli kolejno: Ludwik Rubel (1940-1941), Paweł Starzeński (1941-1942), Klemens Dunin-Keplisz (1942), Tadeusz Horko i Aleksander Bregman (1942-1943) (J. Kowalik, *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 1, Lublin 1976, s. 152, poz. 607; Idem, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 379, 480-481; również: *Dopóki jest „Dziennik” – jestem...*, red. K. Bzowska-Budd, Londyn 2000, s. 65-106).

⁵ W. Anders, *Dwudziestolecie*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 2.

redakcyjne przebiegały burzliwie, *nad byle notatką toczyły się zażarte boje*⁶. Z sentymentem swoją współpracę z „DP” opisał Karol Zbyszewski. Pierwsze chwile ukazywania się pisma nazwał okresem bohaterskim: *nie było lokalu, nikt nie mówił po angielsku, nie było zespołu, materiału, zecerzy angielscy składając tekst polski robili więcej błędów niż było liter... A tu jeszcze naloty, bomby, Stroński, nieopisany bałagan wśród nieroztasowanych jeszcze Polaków w Londynie... Ukazywanie się „Dziennika” w takich warunkach było nie lada wyczynem*⁷.

Rzeczywisty obraz redagowania pisma w najwcześniejszym okresie odnajdujemy m.in. w numerze jubileuszowym „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” („DPiDŻ”) z 1960 roku. Wynika z niego, że właściwie „Dziennik” redagował ze Strattonu prof. Stanisław Stroński, kierujący Ministerstwem Informacji i Dokumentacji. *Przez telefon dawał tytuły depeszom. Nieszczęsny Karczewski odbywał co dzień ze Strońskim godzinne konferencje na temat tego, co będzie jutro w gazecie*⁸. W tamtym okresie obok zawodowych dziennikarzy, jak Marceli Karczewski (formalny redaktor 1940-1943), Tadeusz Łada-Bieńkowski, Zbigniew Grabowski, Karol Wagner (Pieńkowski), byli też ludzie, którzy nigdy w życiu nie widzieli linotypu. *Kto nie miał się o co zaczepić, z kim nie wiedziano co zrobić – tego pakowano do „Dziennika”. Naturalnie, jak w każdej polskiej gazecie pracował Szapiro. Tadeusz Zabłocki (...) pisywał felietony, które sygnował jako Gwasz. Karol Wagner pisywał przepowiednie stylem Nostradamusa (...). Hinterhoff [Eugeniusz] zastąpił z powodzeniem jakiegoś zawodowego oficera nieumiejącego sklecić zdania i prowadził dział wojenny. Maszynistkami były Marysia Gryziecka i Lala Karbowska. (...) Administracją kierował Musiakociński. Nakład wynosił zaledwie parę tysięcy. Deficyt miesięczny wynosił około 2000 funtów, ale nikt się tym nie przejmował*⁹.

Zapamiętano, że każdy minister coś drukował i każdy chciał mieć to zaraz *in extenso* w „DP”: *Radni rządowi żądali, by ich gadulki też przekazywać potomności przez „Dziennik”. Wszystkie obiady, wizyty, drzemki ministrów musiały być z namaszczeniem odnotowane. (...) Każda defilada, każdej kompanii, przed każdym generałem była opisywana (...) niczym bitwa pod Grunwaldem. Kapało w „Dzienniku” od mów, uroczystości, rewii... jak każda urzędówka był nudną, niestrawną pilą. „Dziennik” nie był lubiany. Drażnił ustawicznym chwaleńiem rządu, bałwochwalstwem Sikorskiego, ciągłym super- optymizmem. (...)*

⁶ J. Sakowski, *Raz na tydzień*, Ibidem.

⁷ K. Zbyszewski, „Dziennik” *to wszystko przetrwał*, Ibidem, s. 3.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

Był bezkrytyczną laurką według sanacyjnych wzorów. Pisywanie w irytującym szeroki ogół „Dzienniku” nie przysparzało popularności¹⁰.

Redaktorami naczelnymi byli kolejno: Jerzy Szapiro (przed wojną jeden z dyrektorów organu PPS „Robotnika”, redaktor „Kurier Codzienny” i „Przełomu”; od grudnia 1939 do czerwca 1940 redagował „Robotnika Polskiego we Francji”, a od 1940 roku „Robotnika Polskiego” w Wielkiej Brytanii – pisma polskich członków PPS) i Jan Tabaczyński (przed wojną redaktor naczelny chadeckiej „Polonii” wydawanej w Katowicach przez Wojciecha Korfantego, prawnik, po II wojnie światowej wieloletni członek zespołu redakcyjnego Radia Wolna Europa). W 1940 roku przez pierwsze trzy tygodnie: Marcei Karczewski (od 15 sierpnia 1940 do 1 lipca 1943 roku; przedwojenny pracownik warszawskiego „Kurier Polskiego”), Stanisław Sopicki (od 1 lipca do 15 grudnia 1943 roku; przed wojną redagował w Warszawie dziennik „Nowa Prawda”, potem był redaktorem naczelnym katowickiej „Polonii”), Zygmunt Lityński (od 15 grudnia 1943 roku). O Stanisławie Sopickim redakcja „DPiDŻ” w numerze jubileuszowym napisała, że ten autentyczny dziennikarz z „Polonii” katowickiej *był tytanem pracy. Nic go nie martwiło, że ten czy ów z współpracowników nie przyszedł do redakcji. Właściwie wszyscy mogli nie przyjść. Sopicki z rozkoszą zastąpiłby wszystkich. Pisał artykuł, dyktował, robił korektę, łamał numer – wszystko naraz¹¹.* W tym czasie gońcem redakcyjnym była przystojna Bronka Michałowska, *utalentowana (...) malarka, ale w roli gońca kompletna katastrofa. Sopicki wyrwał długonogiej Bronce rękopisy i na swych króciutkich nóżkach odnosił je cwałem do drukarni¹².* Jednak za jego półrocznych rządów numer nie spóźnił się ani razu.

Marcei Karczewski, wspominając niemowlęce lata „DP”, z uznaniem wyraził się o Jerzym Szapiro jako o *jedynym bieglym w sprawach angielskich członku redakcyjnym zespołu¹³.* Rozwiewał jednak ewentualne złudzenia co do charakteru pisma, którego przeznaczeniem było: *spełnianie życzeń nie czytelników, lecz rządu. Pismo miało być nie reflektorem, lecz lustrem; nie tyle wiernym co pochlebnym. Nie można było przelamać tej zasady¹⁴.* Skarżył się również na kulawo składany „Dziennik” w angielskiej drukarni, kiedy był jego redaktorem naczelnym, oraz na to, że czytali go niemal wyłącznie ci, których przemówienia tam zamieszczano. *O każdy skrót, o każdy błąd korektorski były wieczne żale¹⁵.*

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ M. Karczewski, *Dwadzieścia lat temu i później*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 4.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

W drugim numerze „DP” podano informację, że *wzorem angielskich pism codziennych „Dziennik Polski” ukazywać się będzie codziennie od poniedziałku do soboty, z wyjątkiem niedziel*¹⁶.

Gazeta wychodziła w objętości czterech stron, w układzie sześciospaltowym. Dwie pierwsze strony poświęcone były ważnym wydarzeniom politycznym, wojskowym oraz teatrowi działań wojennych. Często gościły na nich wystąpienia polskich i obcych mężów stanu i polityków, wywiady, korespondencje własne dziennika. Czasami zamieszczano na nich zdjęcia, artykuły odredakcyjne. Stałym elementem była szpalta komentarza politycznego do bieżących wydarzeń na świecie, sygnowana inicjałami M.K. lub (m.k.) (Marceli Karczewski), a w 1943 roku przez S.S. (Stanisław Sopicki, który w „DP” używał też pseudonimu „Stanisław Zatorski”, „Karol Leskowiec”). Od 17 lutego 1943 roku stałą rubryką była *Akcja Lotnictwa*. Strona druga miała stałe rubryki: *Przegląd prasy* – gdzie umieszczano telegraficzne informacje z różnych czasopism ukazujących się głównie w Wielkiej Brytanii, również w wolnych krajach Europy i w obu Amerykach; *Drobne wiadomości* (zamiennie zamieszczane z *Wiadomościami z Kraju*), *O Polsce i o świecie*, *Z Polski o Polsce*, *O Polsce w Anglii*, *Polacy na szerokim świecie* (*Polacy na całym świecie*, *Polacy w różnych krajach*, *Polacy w świecie*), *Kraj mówi*, *Z życia kraju* (*W Kraju*), *Inni o nas*, *Książki angielskie o Polsce* (od 1943 roku, redagowana przez Eszét), *Kronika artystyczna Londynu* (od 1943 roku, redagowana przez Mariana Dienstl-Dąbrowę), *Kronika polska* (od 1943 roku). Od numeru 370 z 1941 roku na stronie drugiej w każdy wtorek ukazywał się dodatek poświęcony Polsce zatytułowany *Polacy za granicą*.

Na stronę trzecią (czasami i czwartą) składały się eseje, reportaże, felietony, wspomnienia, utwory literackie – wiersze, krótkie opowiadania lub powieści w odcinkach, cykle historyczne i rozważania polityczne (sygnowane przez St. SZ., Rad., Ch., CEP., (R.), Eszét, NEMO), recenzje książek, korespondencje własne „DP”; również rubryki: *Z dnia na dzień* (redagowana przez Gwasza), *Listy z obozu*, *Nowości Książnicy Polskiej*, *W opinii angielskiej*, *Listy szkockie* (*Listy ze Szkocji* – pisane przez Teresę Jeleńską, pseud. „Jel.”), *Poszukiwania*, *Z tygodnia na tydzień*, *Polska w oczach Anglika*, *Glossy*, *Poznajemy Anglię*, *Taka jest Anglia*, *Podpatrzone, podsłuchane* (redagowana przez Tony’ego, czyli Antoniego Wasilewskiego), *Nowe książki angielskie*, *W przekroju tygodnia*, *Obsługa radiowa „DP”*, *Z okupowanej Europy* (od sierpnia 1943 roku). Czwartą stronę z reguły wypełniały krótkie doniesienia agencyjne, depesze, ważne informacje dla uchodźców, komunikaty (rządowe, RAF-u, Czerwonego Krzyża), ogłoszenia, reklamy, apele do rodaków, anonse wydawnicze, nekrologi. Miała stałe rubryki:

¹⁶ „Dziennik Polski” 1940 nr 2, s. 1.

Szukamy swoich (czasami strona druga), *Wiadomości z Kraju*, *Listy do redakcji*, *Głosy Czytelników*, *Program audycji polskich w BBC*, *Pożyteczne wydawnictwo*, *W kilku słowach*, *Listy do odebrania* (z Polskiego Czerwonego Krzyża; redakcja „DP” pełniła rolę skrzynki kontaktowej dla rodaków rozsianych po całym świecie), *Sport (Ze sportu; sporadycznie)*, *Komunikaty wojenne* (nieregularna), *To i owo* (redagowana przez Karola Zbyszewskiego), *Życie polskie w Anglii* (czasem na stronie trzeciej), *Na frontach wojny*, *Z dnia* (redagowana przez Argusa, czyli Tadeusza Zabłockiego), *Na Pacyfiku* (od 1943 roku). Oczywiście poszczególne rubryki nie występowały w każdym numerze. Często ukazywały się zamiennie, w ciągu czterech lat zmieniały nazwę lub po prostu ich nie było. Miało to miejsce wtedy, gdy na arenie politycznej działy się ważne dla Polaków sprawy, np. zerwanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR lub śmierć gen. Sikorskiego.

Jacek Burzyński na podstawie „Dziennika Ustaw” RP nr 3 z 14 czerwca 1941, nr 1 z 15 stycznia 1942 i nr 4 z 1 kwietnia 1943 roku podał, że w corocznym budżecie Ministerstwa Dokumentacji i Informacji, w dziale *Prasa codzienna* określone zostały kwoty przeznaczone na przygotowanie i druk „DP”: w roku 1941 – 20 250 funtów, w 1942 – 29 000, w 1943 – 38 740¹⁷. Z tego zestawienia wynika, że subsydia rządowe wzrastały, a mimo to w różnych okresach *deficyt miesięczny wynosił około 2000 funtów*¹⁸. O tym, że gazeta wypracowała pewne dochody z zamieszczanych w niej ogłoszeniach, reklamach czy z prenumeraty wspominał Witold Leitgeber¹⁹. Według niego roczny dochód „DP” w 1941 roku zamknął się kwotą 6000 funtów, by w 1943 roku wynieść 8400 funtów²⁰. Gazeta z kłopotami finansowymi borykała się jednak nieustająco.

Tadeusz Sawicki ustalił, że nakład „DP” w 1940 roku wynosił 10 tysięcy egzemplarzy²¹, a Jan Hulewicz, że w latach 1940-1943 wynosił on 10-15 tysięcy egzemplarzy²². W stopce redakcyjnej nigdy nie podano wysokości nakładu, jak również składu osobowego zespołu redakcyjnego. Badania z autopsji wykazały, że w omawianym okresie w „DP” oprócz już wymienionych publikowali: Antoni Bogusławski, Wacław Solski i Zygmunt Nowakowski (przedwojenny współpracownik krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”). Burzyński

¹⁷ J. Burzyński, *Londyński „Dziennik Polski” – zarys organizacji pisma w latach 1940-1943*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1988, t. 62, s. 126.

¹⁸ K. Zbyszewski, „Dziennik” to wszystko przetrwał, „DPiDŻ” 1960, s. 3.

¹⁹ W. Leitgeber, *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939-1945. Od Coëtquidan do „Rubensa”*, Londyn 1972, s. 158.

²⁰ J. Burzyński, op. cit., s. 126.

²¹ T. Sawicki, *Rocznik bibliograficzny druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, Edynburg 1942-1943, s. 36.

²² J. Hulewicz, *Polski ruch wydawniczy w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1945*, „Twórczość” 1946, z. 7/8, s. 181, 186.

stwierdził, że na podstawie przechowywanych w byłym Centralnym Archiwum KC PZPR odpisów dokumentów Ministerstwa Informacji można odtworzyć zatwierdzoną 24 września 1943 roku kolejną obsadę stanowisk redakcji gazety i wśród współpracowników wymienia Antoniego Wróblewskiego – redaktora działu artystycznego i rysunkowego oraz Tamarę Frymarową – jako redaktorkę przeglądu prasowego²³. Zastanawiające, że w jedynym, najpełniejszym i wiarygodnym opracowaniu o „Dzienniku”, jakim jest wspomniane już kompendium zredagowane przez Katarzynę Bzowską-Budd i środowisko emigracyjne, nie ma o Wróblewskim ani słowa. Nie figuruje on także w żadnym numerze „DP” w latach 1940-1943. Natomiast jeśli chodzi o Frymarową, to prawidłowo jej nazwisko brzmi Fromerowa. Maria Gryziecka-Goldberger, w owym czasie biegle władająca językiem angielskim maszynistka zatrudniona w „DP” (1940-1943), przybliżyła postać Fromerowej, która pracowała w PAT-cie i została *wydelegowana* do „Dziennika”, przewzana przez redakcję Ło-PAT-a²⁴.

„Dziennik Polski” nie miał własnego zaplecza technicznego i do końca wojny musiał korzystać z drukarni angielskiej St. Clement’s Press w Londynie przy Portugall Street WC2. Zalążkowa redakcja „DP” znajdowała się właśnie tam, w czteropiętrowym budynku. St. Clement’s Press gościł nie tylko redakcję „DP”, ale również redakcje innych obcojęzycznych gazet aliantów, m.in. Francuzów i Holendrów, z tym że zecerami byli zawsze tylko Anglicy, niekoniecznie znający język, w którym drukowano pisma. Redakcja mieściła się na drugim piętrze w jednym pokoju, z dużym półokrągłym oknem wychodzącym na zachód. Dwa zestawione stoły tworzyły kwadrat, cztery krzesła, przy wejściu stał telescriptor oraz podłużny stół do pisania i korekty, dwie muzealne maszyny do pisania z polskimi czcionkami. Ze względu na ciasnotę dziennikarze mieli wyznaczone godziny na dyktowanie tekstów²⁵. Następną siedzibą redakcji i administracji mieściła się w Londynie przy Beaumont Street 3, kolejna przy 63 Lincoln’s Inn Fields (1941) oraz przy Sardinia Street. Gazetę kolportowano za pośrednictwem dziewięciu punktów (1940) mieszczących się w Londynie oraz w skupiskach polskich uchodźców na Wyspach Brytyjskich. W roku 1941 tych punktów było już 55. Cena jednego egzemplarza wynosiła jednego pensa; prenumerata miesięczna – 2,2 szylinga. Opłatę można było wnieść za pośrednictwem firmy W.H. Smith lub w siedzibie redakcji.

²³ J. Burzyński, op. cit., s. 131.

²⁴ M. Gryziecka-Goldberger, *Dziennikowe przedwiośnie*, [w:] *Dopóki jest „Dziennik” – jest stem...*, s. 52.

²⁵ *Ibidem*, s. 49.

Dnia 26 października 1940 roku redakcja „DP” tłumaczyła czytelnikom, dlaczego pięć numerów pisma wyszło w zmniejszonej do dwóch stron objętości²⁶. Podczas jednego z nocnych nalotów bombowych na Londyn jedna z bomb spadła na St. Clement’s Press – drukarnię „DP”. Był to niewypał, ale trudno było ocenić, czy i kiedy może wybuchnąć. Redaktorzy wraz z angielskimi przyjaciółmi wynieśli maszyny i polskie czcionki drukarskie oraz rękopisy i inne materiały, a wszystko to w takiej atmosferze: *Nawet obawy nie czuło się przed tym przedmiotem, jedynie tykanie jakiegoś mechanizmu wewnątrz przypominało, że lada chwila (...) ten bezradny przedmiot stać się może niszczącym, rujnującym szaleńcem*²⁷. Polska redakcja znalazła gościnę w redakcji „Daily Telegraph”, za co gorąco dziękowała na łamach „DP” Lordowi Camrose – redaktorowi i wydawcy „Daily Telegraph”. Po unieszkodliwieniu bomby drukarnia funkcjonowała dalej, ale redakcja „DP” przeniosła się do obszerniejszego lokalu w sąsiedztwie, na Sardinia Street²⁸. Czasami przepraszano czytelników za przedstawienia wierszy, tytułów, skrótów itp. chochliki drukarskie, co wynikało z faktu, że Brytyjczycy zeczerzy nie znali języka polskiego, a to właśnie oni składali pismo²⁹.

Redakcja dziennika do tworzenia serwisów informacyjnych korzystała z komunikatów Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), na której czele stał jej przedwojenny korespondent w Londynie Stefan Litauer – *zbyt uległy wobec Foreign Office, który w żaden sposób nie chciał urazić Sowietów*³⁰. Informacje z Polski pochodziły z nasłuchu radiowego, z relacji bezpośrednich świadków wydarzeń, z korespondencji docierającej do Londynu okrężnymi, wojennymi drogami, z meldunków przywożonych przez kurierów³¹ oraz ze specjalnych wydawnictw Ministerstwa Informacji (np. *Komunikat radiowy MID* przemianowany na *Biuletyn nasłuchu radiowego*).

Od dnia 3 stycznia 1944 roku z przyczyn politycznych, z inicjatywy Stanisława Kota, zarządzono przymusową fuzję „DP” z opozycyjnym wobec rządu „Dziennikiem Żołnierza” ze Szkocji i odtąd do lipca 2015 roku wychodził on

²⁶ „Dziennik Polski” 1940, nr 84, s. 1.

²⁷ J.S., *Nieproszony gość*, „Dziennik Polski” 1940, nr 92, s. 3.

²⁸ M. Gryziecka-Goldberger, op. cit., s. 51.

²⁹ *Sprostowanie*, „Dziennik Polski” 1941, nr 157, s. 1.

³⁰ M. Gryziecka-Goldberger, op. cit., s. 52.

³¹ Por. J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 2000.

pod wspólnym tytułem „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”³². Nowa winieta tytułowa gazety była autorstwa prof. Witolda Jastrzębskiego³³.

Znany badacz prasy polonijnej Jan Kowalik podkreślał wielofunkcyjną rolę „DP” i „DPiDŻ”: w czasie II wojny światowej pisał o sytuacji w okupowanej Europie i propagował sprawę polską; informował Polaków w obozach wojskowych i skupiskach cywilnych o rozwoju sytuacji frontowej, ze szczególnym uwzględnieniem udziału w niej polskiego żołnierza, dostarczał wiadomości o sytuacji politycznej na świecie; zaspokajał głód słowa ojczystego Polaków znajdujących się na obcej ziemi, nieznających często języka kraju, w którym przebywali; pomagał w poszukiwaniu osób, które rozłączyła wojna; a po konferencji jałtańskiej walczył o prawdę i demaskował rzeczywistość sowiecką; był kroniką życia środowisk polonijnych; miał niebagatelny udział w kształtowaniu kultury narodowej, pełniąc rolę mecenasa, drukując twórczość emigracyjnej elity intelektualnej (m.in. Stanisława Strońskiego, Zygmunta Nowakowskiego, Tymona Terleckiego, Stanisława Balińskiego, Józefa Łobodowskiego, Mariana Hemara, Stefanii Kossowskiej) oraz klasyki literatury polskiej. Niósł też pomoc w procesie asymilacji z krajem osiedlenia (zapoznawał czytelników z obyczajami, kulturą, walczył o równouprawnienie z ludnością tubylczą, prowadził doradztwo prawne). Stał się miejscem polemik historycznych i politycznych, zaś po 1956 roku podjął próbę zbliżenia, integracji środowisk naukowych, kulturalnych, literackich z Krajem (publikowanie i popularyzowanie ich osiągnięć)³⁴.

Jan Kowalik w swojej szerokiej prezentacji czasopiśmiennictwa emigracyjnego podkreślał jego funkcję integrującą, pisząc, że *jest ogniwem łączącym Polaków na całym świecie, (...) rzecznikiem tych, którzy wybrali wolność oraz „emigracyjną panoramę”*³⁵. Należy jednak pamiętać o tym, że wolność słowa w prasie polskich wychodźców powrześniowych w Wielkiej Brytanii ograniczona

³² Za: J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 383-386, 510; Idem, *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 1-5, Londyn 1976-1988: DPiDŻ, t. 1, poz. 592, s. 147; poz. 597, s. 149; poz. 607, s. 152 oraz t. 5, s. 12; poz. R [66], s. 169; również: *Dopóki jest „Dziennik” – jestem...*; J. Chwastyk-Kowalczyk, *O potrzebie badań nad „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza”*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2003, t. 6, z. 11, s. 181-197.

³³ Wspomina o tym w swoim opracowaniu K. Hrabyk, *Emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. Studium monograficzne*, Warszawa 1972, s. 27; nie potwierdzają tego jednak żadne dostępne źródła.

³⁴ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 383-386; o roli prasy emigracyjnej pisze również R. Habielski, *Niezłomni i nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991.

³⁵ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 510; *Emigracyjna panorama* – tytuł artykułu, a za razem określenie Stefanii Kossowskiej w jubileuszowym „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” z dn. 12.07.1960.

była nie tylko przez władze brytyjskie, w miarę zacieśniania stosunków z Sowietami, ale również drogami pośrednimi przez Ministerstwo Informacji polskiego rządu emigracyjnego, Ministerstwo Obrony Narodowej oraz Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych. Utrudniano zdobycie przydziału papieru na druk – surowca wówczas reglamentowanego, obniżano przydziały papieru lub odbierano już zatwierdzone przydziały³⁶, zawieszano tytuły prasowe, jeśli były krytyczne wobec rządu RP, zdejmowano artykuły (wtedy pisma ukazywały się z białymi plamami cenzury, np. często „Dziennik Żołnierza”), ogłaszano interpelacje parlamentarne – np. *dnia 22 X 1940 roku w Izbie Gmin Rząd uznał, że ze względu na jedność narodową w dobie wojennej wychodzić powinno na obczyźnie tylko jedno pismo polityczne, „Dziennik Polski”*³⁷. Kowalik obnażył tę mało chwalebnią rolę cenzora prewencyjnego prasy polskiej na Wyspach Brytyjskich oraz jego zakusy w kierunku zmonopolizowania w swym ręku prasy politycznej w Wielkiej Brytanii. *Cenzura ta, której ofiarą padały artykuły na temat polskich ziem wschodnich oraz krytykujące Rosję Sowiecką, publikowane przeważnie w „Myśli Polskiej”, „Robotniku” i w „Wiadomościach Polskich”, nie miała żadnych podstaw prawnych. Służyła jedynie celom prorosyjskiej polityce sprzymierzonych*³⁸. Po dwudziestu latach wspomniano: *Telefony, listy, pouczenia, interwencje, szły nieprzerwanym strumieniem. Wszystkie rządy (a ileż ich było!), wszystkie biura wojskowe (było ich jeszcze więcej) zajmowały się cenzurą „Dziennika”*³⁹.

Trudno zatem zgodzić się z tezą Burzyńskiego, że „DP” był represjonowany przez cenzurę w stopniu bardzo ograniczonym⁴⁰. Kowalik również wyraźnie napisał, że kaganiec na słowo drukowane w prasie miały nałożone *wszystkie wydawnictwa SBSK, 2. Korpusu, pisma cywilne*⁴¹. Burzyński swoje przekonanie oparł na podstawie mało wiarygodnego źródła, jakim jest wspomniane opracowanie Hrubyka. Kwestią otwartą pozostaje wyjaśnienie, co autor rozumie pod określeniem „stopień bardzo ograniczony”. Nie przeszkadza to Burzyńskiemu przedstawienia w dalszej części artykułu niezaprzeczalnych śladów ingerencji cenzury: nakazu usunięcia części komentarza dotyczącego stosunków polsko-sowieckich (21 lipca 1941), łagodzenia polskiego punktu widzenia w kwestii demaskowania zbrodni katyńskiej (kwiecień 1943), formalnego zakazu poruszania niewygodnych tematów dla władz brytyjskich, zakazu informowania o działalności Związku Patriotów Polskich w ZSRR i formowaniu I Dywizji Piechoty im.

³⁶ W. Leitgeber, op. cit., s. 110.

³⁷ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 378.

³⁸ Ibidem, s. 504.

³⁹ *Przesadna wiara w znaczenia gazety*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 3.

⁴⁰ J. Burzyński, op. cit., s. 131.

⁴¹ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 378.

Tadeusza Kościuszki. Marceli Karczewski w swoim wspomnieniu zamieszczonym w numerze jubileuszowym z 1960 roku rozjaśnił nieco kulisy cenzury obejmującej „DP” w omawianym okresie⁴². Według niego kwestię wojny niemiecko-sowieckiej cenzurował osobiście Stanisław Stroński. Największą awanturę wywołały wiadomości o Katyniu. Generał Władysław Sikorski, uznając, że zaistniałe fakty są nie do pogodzenia z kontynuowaniem przyjaznej polityki wobec ZSRR, nakazał redakcji „DP” pisać o zbrodni katyńskiej obszernie. Ówczesny minister informacji prof. Stanisław Kot dał „DP” wolną rękę. Po ingerencji cenzorów na pierwszej stronie w sprawozdaniu o Katyniu pozostawiono lukę. Cenzura wstrzymała druk pisma. Redakcja zwróciła się do polskiej ambasady o pomoc. Do drukarni oddelegowano Czarnomskiego, aby wyrzucić część składu. Na skonfiskowanym miejscu wstawiono słowa: „STOP PRESS”. Cenzurze zależało, aby jej dzieło zamaskować listkiem figowym. Współpraca polskich i brytyjskich instytucji odpowiedzialnych za sprawowanie kontroli nad prasą została określona specjalną umową polsko-brytyjską, którą przytacza Adam Pragier⁴³.

W piśmie nie zabrakło również dyskusji na temat roli cenzury w prasie i w książkach. Marceli Karczewski podzielał opinię publicystów z „Timesa”, bronił istnienia cenzury prewencyjnej⁴⁴. Pisał, że krytyka musi być odpowiedzialna i twórcza, że artykuły i dzieła literackie (eseje, pamiętniki) nie mogą być źródłem informacji dla nieprzyjaciela. Uważał, że wojenna cenzura musi istnieć i ma kierować się interesem państwowym. Latem 1941 roku redakcja nie podzieliła tego stanowiska i na pierwszej stronie 312. numeru plastycznie unaoczniała białą plamę cenzury⁴⁵.

Maria Gryziecka-Goldberger też pisała o cenzurze. Widziała to nieco łagodniej: *Podczas wojny podlegaliśmy cenzurze brytyjskiego Ministerstwa Informacji, ale była to forma raczej dobrowolnej „samocenzury”*. *To znaczy w rzadkich, specjalnych wypadkach zgłaszaliśmy się sami, żeby sprawę przedyskutować*⁴⁶.

Wszyscy współpracownicy podkreślali nieopisane kłopoty z korektą gazety spowodowane brakiem wykwalifikowanych pracowników oraz brakiem Polaków w zecerni. Pierwszym korektorem był Karol Modzelewski, aktor z zawodu. Najdłużej w roli korektora wytrzymała Rena Jeleńska, *urocza kobieta, o dużej inteligencji, lecz bardzo roztargniona i niemająca pojęcia o cenzurze*.

⁴² M. Karczewski, op. cit., s. 4.

⁴³ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 680.

⁴⁴ M. Karczewski, *O cenzurze. W Polsce, we Francji, w Anglii*, „Dziennik Polski” 1940, nr 128, s. 3.

⁴⁵ *Stop press*, „Dziennik Polski” 1941, nr 312, s. 1.

⁴⁶ M. Gryziecka-Goldberger, op. cit., s. 52.

Doprowadziła do niezłego zamieszania, gdy pomieszała noworoczne przemówienia. Wszczęto śledztwo w obawie, że „piąta kolumna” chce ośmieszyć Rząd⁴⁷.

Pismo bywało uwikłane w rozmaite awantury, pomówienia, niesnaski i wzajemne niechęci. W 1943 roku Antoni Słonimski w „Wiadomościach Polskich” i „Polsce Walczącej” bronił „DP” publicznie potępionego przez Zarząd Dziennikarzy Polskich. Dziennik przedrukował jego list zamieszczony w „Robotniku Polskim”⁴⁸. Słonimski zarzucał dziennikarzom, że stali się narzędziem politycznych rozgrywek i dali się zmanipulować. Napisał, że potępienia innych mogą dopuścić się autorytety moralne, a nie pisma, które zatruwają polskie życie emigracyjne *podniecone nagonką, insynuacjami, szerzeniem nienawiści*⁴⁹, domagał się potępienia obłudy.

Klimat polityczny będący tłem fuzji „Dziennika Polskiego” – przypomnijmy, oficjalnego organu Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, czyli rządu polskiego na uchodźstwie – i „Dziennika Żołnierza” – pisma 10. Brygady Kawalerii Pancerniej⁵⁰, nękanego często *białymi plamami cenzury* za jawne atakowanie

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ A. Słonimski, *O potępieniu „Dziennika Polskiego”*, „Dziennik Polski” 1943, nr 997, s. 2.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ „Dziennik Żołnierza” – pismo założone przez przedwojennych dziennikarzy z Ludwikiem Rublem na czele. Pierwszy numer ukazał się niemal nazajutrz po przybyciu pierwszych oddziałów polskich z Francji do Szkocji, w namiocie obozu w Douglas, na terenie 10. Brygady Kawalerii Pancerniej, 29 czerwca 1940 roku – przepisany na maszynie w trzech egzemplarzach, pod tytułem „Dziennik 2. Brygady”. Zaraz potem był odbijany na kamieniu, początkowo w nakładzie szesnastu egzemplarzy, które krążyły po namiotach. Stąd okres ten nazywany jest „epoką kamienną”. Po dwóch tygodniach został przemianowany na „Dziennik Żołnierza”. Wychodził codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt – w Douglas, Forfar, Cupar, Glasgow, Londynie. Redaktorami naczelnymi byli kolejno: Ludwik Rubel (1940-1941), Paweł Starzeński (1941-1942), Klemens Dunin-Kęplisz (1942), Tadeusz Horko i Aleksander Bregman (1942-1943). Współpracownikami, gdy był pismem powielanym, byli: Paweł Starzeński, Juliusz Łukasiewicz, Antoni Wasilewski, Wacław Bevensee, Kazimierz Bisek, Józef Zaleski, Stanisław Świstek, J. Łojek, Jan Zakrzewski. Potem: Maciej Feldhuzen, Mikołaj Szumski, Bohdan Witwicki. Numery 1-15 ukazały się jako „Dziennik 2. Brygady”. Po miesiącu nakład wynosił tysiąc egzemplarzy powielonych. W związku ze zmianą miejsca postoju w październiku 1940 roku, na odcinek wschodniego wybrzeża Szkocji, w miasteczku Forfar odkryto drukarenkę. Od 20 grudnia 1940 roku „Dziennik Żołnierza” przechodzi na druk – składany przez polskich żołnierzy zecerów – i kilkutyśieczny nakład rozchodzi się po całej Szkocji. Przez dwa miesiące nie było polskich czcionek. Były też kłopoty z angielskimi związkami zawodowymi, które były przeciwnie zatrudnianiu polskich zecerów. W drukarni szkockiej w Forfar był tylko jeden linotyp, nie było radia, nie było właściwie nic. A mimo to w maju 1942 roku drukowano 1977 egzemplarzy pisma, rok później 9990. Wszyscy żołnierze czytali „DŻ”. Redakcja zapewniała, że: *Byliśmy i będziemy pismem informacyjnym. (...) Mówienie prawdy i odwaga przekonań są cnotą żołnierską a zarazem pierwszym i głównym przykazaniem uczciwego dziennikarstwa. Będzie nam jak dotąd przyświecać troska o bezstronność i trzeźwą ocenę sytuacji. Sensację*

polityki rządu Sikorskiego wobec Rosji sowieckiej, ukaranego koniecznością połączenia z cywilnym „DP” za to, że *za śmiało sobie poczynił w sprawach polsko-sowieckich*⁵¹ – był burzliwy. Wspomniany już numer jubileuszowy „DPiDŻ” zawiera relację Aleksandra Bregmana na ten temat⁵². Dziennikarz uważał, że w miarę jak polityka sowiecka stawiała się wroga wobec Polski, w wojsku pogłębiały się nastroje krytyczne wobec Rosji oraz że obowiązkiem redakcji „DŻ” było dać temu wyraz. Na tym tle dochodziło do starć. Hotel Rubens, w którym stacjonował polski sztab, nieraz narzekał na zbuntowaną grupę podchorążych tworzących redakcję i administrację „DŻ”. Artykuły wstępne często nie podobały się Londynowi, który zalecał politykę niezadrażniania. Po odkryciu grobów katyńskich w „DŻ” ukazał się mocny artykuł Tadeusza Horki, który wzmógł pretensje. Tarcia wzrosły, gdy po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego na czele rządu stanął Stanisław Mikołajczyk. Jesienią 1943 roku nastąpił kryzys. Mikołajczyk i jego minister informacji Stanisław Kot uwikłali się w ostry spór z Wodzem Naczelnym gen. Kazimierzem Sosnkowskim oraz w ogóle z wojskiem. Uznali, że nie będą w stanie prowadzić swej ugodowej polityki wobec ZSRR, jeśli grozić im będzie bunt ze strony wojska. Musieli mieć pełną kontrolę nad

wywołał numer 500. z lutego 1944 roku wydrukowany złotą farbą. W zespole redakcyjnym nie było ani jednego oficera. Nazywali siebie żartobliwie „związkiem drobnych podoficerów”.

Gazeta swą popularność zawdzięczała przede wszystkim szybkości obsługi informacyjnej, gdyż, opuszczając prasę wczesnym popołudniem, zdążyła podawać jeszcze wiadomości z nocy i przedpołudnia. Pismo umiejące jak rzadko podejść do żołnierza, dyskutujące „prosto z mostu”, poruszające bolączki bytowania w obozach oraz informujące bezstronnie o sytuacji politycznej. „DŻ” zawsze mówił prawdę. Po roku istnienia awansował na oficjalny organ 1. Korpusu i przeniósł się do Glasgow, gdzie w „Pałacu Prasy” wychodził w udoskonalonej szacie graficznej, aż do chwili swej niedobrowolnej fuzji z „Dziennikiem Polskim”. W maju 1942 roku połączył się z „Nowinami Pierwszej Brygady Strzelców”, redagowanymi przez Aleksandra Bregmana. Każde z tych pism obsługiwało do fuzji swoją formację. Decyzję podjął gen. Sikorski, który zaniepokoił się niezależnością publikowanych, często krytycznych opinii gazet wobec rządu. Krążyła plotka, że wezwał dowódcę 10. Brygady gen. Stanisława Maczka do raportu, krytykując go, że nie nadzorował dostatecznie pisma i dopuścił, by wkradli się do niego... piłsudczycy. Dowódca Korpusu (w tamtym czasie był nim gen. Marian Kukiel) miał otrzymać od Sikorskiego rozkaz udzielenia Maczkowi nagany i objęcia nadzoru nad „DŻ”. Rozkaz Sikorskiego przewidywał, że pismo ma nie zajmować się sprawami politycznymi i ma być organem całego wojska. W grudniu 1943 roku nastąpiła przymusowa fuzja z „Dziennikiem Polskim”. Od 3 stycznia 1944 do lipca 2015 roku wychodził w Londynie jako „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. W czwartą rocznicę założenia „Dziennika Żołnierza” jego tradycję wskrzesiła 1. Dywizja Pancerna, która, ruszając do walki na kontynencie, już w trakcie transportu morskiego przystąpiła do wydawania pisma polowego pod nazwą „Dziennik Żołnierza 1. Dywizji Pancernej (1944-1947)” (za: J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 480-481; Idem, *Bibliografia...*, t. 1, s. 152; t. 5, s. 179; A. Bregman, *Zaczęło się pod namiotem w Szkocji*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 5).

⁵¹ W. Leitgeber, op. cit., s. 252.

⁵² A. Bregman, op. cit., s. 5.

źródłami informacji. W tym celu zlikwidowano „DŻ” – bo wojsko mu ufało, nie podlegało rządowi, jedynie Naczelnemu Wodzowi i ministrowi obrony. Bregman potwierdził, że autorem fuzji z „DP” był Stanisław Kot. W październiku odbyły się rozmowy między ministrem informacji a ministrem obrony. Przez kilka tygodni walczono o kształt tej wymuszonej fuzji. Kotowi zależało na pozbawieniu wojska możliwości wypowiadania swej opinii w tym decydującym okresie wojny. Redakcja „DŻ” domagała się nowego tytułu, bo uważała, że „DP” jest skompromitowany w oczach opinii publicznej, nowego redaktora naczelnego, nowego kierownictwa administracji oraz tego, aby cały zespół „DŻ” przeszedł do nowej redakcji. Kot się nie zgadzał. Chciał rozbić zespół, utrzymać tytuł i dotychczasowego redaktora naczelnego i administratora. Postawił na swoim. Administracja pozostała bez zmian. Pismo nie dostało całkiem nowego tytułu, zespół „DŻ” tylko częściowo znalazł się w nowej redakcji połączonych pism. Przeszedł wprawdzie nowy redaktor naczelny (z klucza partyjnego) – Mieczysław Szerer (członek Stronnictwa Demokratycznego i Rady Narodowej), ale był marionetką Stanisława Kota. W skład redakcji poza Karolem Zbyszewskim, pracującym uprzednio w „DP”, weszli: Tadeusz Horko, Aleksander Bregman, Marek Święcicki, Mikołaj Szumski oraz Bohdan Witwicki. Nowa winieta tytułowa „DPiDŻ” była autorstwa prof. Witolda Jastrzębskiego. Bregman twierdzi, że od 1 stycznia 1944 roku (pierwszy numer „DPiDŻ” wyszedł 3 stycznia, w poniedziałek) zaczęła się walka wewnętrzna między obu zespołami redakcyjnymi. Zakończyła się dopiero po upadku rządu Mikołajczyka i zmianie redaktora naczelnego, którym został Jan Czarnocki (1945-1947).

Przypomnieć wypada, że władza sięgnęła w tym czasie po *drastyczne środki administracyjne mające na celu przywołanie opozycji do porządku. Najpopularniejszemu tygodnikowi „Wiadomościom Polskim” cofnięto rządową subwencję oraz zakazano kolportażu w wojsku*⁵³.

Dla równowagi warto przytoczyć wspomnienia Karola Zbyszewskiego, który połączenie obu pism ukazuje w innej optyce: *Stachanowiec Sopicki przeszedł w ministry i redaktorem „DP” został nagle Lityński, sympatyczny, lecz który w ogóle nie wiedział jak się robi gazetę. Potem nastąpiła fuzja z „Dziennikiem Żołnierza”. Przybysze z Glasgowa wysiudali cały zespół londyński. Było to najście bandytów na przytułek idiotów. Zecerzy angielscy z St. Clement’s Press byli bardzo przywiązani do „Dziennika Polskiego”. Gdy przerwano kolejną numerację, wynoszącą już 1000 (!!!) i zaczęto znów numerować „Dziennik” od numeru 1 – załamali ręce. A stary metrampaż, Mr. Stone, pracujący od 50 lat w St.*

⁵³ R. Habielski, *Prasa w okresie II wojny światowej. Prasa emigracyjna*, [w:] *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, red. D. Grzelewska i in., Warszawa 1999, s. 103.

*Clement's, plunął i warknął – Polacy to niepoważny naród. Jak można tak prze-rwać... I jakżesz „Dziennik” ma dojść do wieku „Timesa”?*⁵⁴.

Podkreślić także należy fakt, że w całym okresie ukazywania się „DP” w latach 1940-1943 na jego łamach nie ma śladu ostrej rywalizacji politycznej i nieustannego konfliktu, jaki od 1939 roku istniał między gen. Władysławem Sikorskim a prezydentem Władysławem Raczkiewiczem⁵⁵. Prezydent, który był zwolennikiem znalezienia możliwości współpracy z politykami przedwrześnio-wej opozycji, poszedł na daleko idące ustępstwa. Ta kompromisowa postawa doprowadziła do skumulowania władzy wykonawczej w rękach premiera, jedno-cześnie wodza naczelnego i ministra sprawiedliwości. Jacek Piotrowski słusznie zauważa, że gen. Sikorski zmonopolizował polityczne kontakty z Francuzami i Brytyjczykami⁵⁶. „Dziennik Polski” zamieścił fotorelację przyjazdu prezydenta Raczkiewicza do Londynu, gdzie powitał go na dworcu król Jerzy VI. Nie wspo-mniano jednak, że gen. Sikorski przybył do Wielkiej Brytanii kilka dni wcześniej samolotem wysłanym przez Churchilla.

Łamy dziennika nie ujawniły także kryzysu rządowego, który miał miejsce po podpisaniu układu Sikorski-Majski w lipcu 1941 roku. Pryncypialny prezy-dent zarzucał gen. Sikorskiemu daleko idącą samowolę decyzyjną, uważał, że zapisy tego porozumienia są niejasne (sprawa granic) i upokarzające (amnestia dla Polaków)⁵⁷. Redaktorzy „DP”, przedstawiając tamte wydarzenia jako sukces gen. Sikorskiego, nie mylili się z punktu widzenia uratowanych setek tysięcy Po-laków, uwięzionych na *nieludzkiej ziemi*. Z dzisiejszej perspektywy wiadomo, że sceptyczna polityka prezydenta wobec możliwości konstruktywnej współpracy z ZSRR była uzasadniona. Jednakże po odkryciu w 1943 roku grobów polskich oficerów w Katyniu zamordowanych przez NKWD, prezydent nie zajął jedno-znacznego stanowiska w tej sprawie. Autorka zanalizowała wszystkie publikacje na ten temat w „DP”, źródłem żadnej z nich nie było otoczenie W. Raczkiewi-cza⁵⁸. Prezydent pod naciskiem Anglików, przy milczeniu prasy brytyjskiej *po-zornie niezależnej, ale w sprawach najwyższej wagi zawsze idącej na rządowej*

⁵⁴ K. Zbyszewski, „Dziennik” to wszystko przetrwał, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 3; ten sam tekst ukazał się [w:] *Dopóki jest „Dziennik” – jestem...*, s. 135-139.

⁵⁵ E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie*, Warszawa 1989, s. 125 i n.

⁵⁶ J. Piotrowski, *Blaski i cienie pierwszej prezydentury na uchodźstwie (1939-1947)*, [w:] *Prezydenci i rządy RP na uchodźstwie 1939-1990. Wybrane problemy z historii polskiej emigracji*, red. H. Taborska, M. Fleming, A. Rzegocki, Londyn 2013, s. 38 i n.; *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939-1947*, t. 1 i 2, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004.

⁵⁷ J. Piotrowski, op. cit., s. 39.

⁵⁸ J. Chwastyk-Kowalczyk, *Katyni na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”, „Dzien-nika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w latach 1943-1953. Cz. 1*, „Rocznik Historii Prasy Pol-skiej” 2005, z. 2, s. 39-69.

*smyczy*⁵⁹, na temat tej zbrodni, w imię jedności sprzymierzonych, zaakceptował kłamstwo, że uczynili to Niemcy. Po śmierci gen. Sikorskiego „DP” nadal publikował informacje na temat tej zbrodni lub konsekwencji usiłowania jej wyjaśnienia przez rząd polski na obczyźnie.

Generalnie w latach 1940-1943 „DP” był *elementarzem, katechizmem, śpiewnikiem, podręcznikiem*⁶⁰, pomocą w procesie asymilacji z krajami tymczasowego pobytu, a następnie osiedlenia. Choć poza informowaniem próbował *urabiać opinię Polaków, często ich bałamucił*⁶¹, zdecydowanie spełnił funkcję integrującą Polaków w okresie II wojny światowej. Pamiętać należy również o tym, że *najpoważniejszym wrogiem każdej społeczności funkcjonującej na obczyźnie jest czas. Czas oddala ją od kraju, zaciera pamięć w zasługach, nadwątła więzy z elitami politycznymi i społeczeństwami kraju tymczasowego zamieszkania, w co na początku wierzy większość wychodźców*⁶². „Dziennik Polski” zdecydowanie złagodził skutki tego naturalnego procesu, szczególnie dla ponad dziewięćdziesięciu tysięcy Polaków znajdujących się pod koniec wojny na Wyspach Brytyjskich⁶³.

Można przyjąć, że poprzez prezentację na swoich łamach szerokiego wachlarza zagadnień oraz pluralizm ideowy, „DP” stanowi doskonale i wiarygodne źródło do badań nad losami Polaków na obczyźnie.

⁵⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939-1945*, t. 3, Warszawa 2000, s. 183.

⁶⁰ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 384.

⁶¹ Ibidem, s. 504.,

⁶² R. Habielski, *Kajetan Morawski o polskiej emigracji politycznej*, „Więź” 1992, nr 2, s. 82.

⁶³ B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961, s. 376; K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The Formation of the Polish Community in Great Britain 1939-1950*, London 1989, s. 445.